

skim i patryotycznym zastępowy poczynił ją jak węgelnym kamień Domu Sw. Kazimierza.

Mam nadzieję, że każdy Polak zamieszkały w Stanach Zjednoczonych Ameryki przyjdzie spiesznie nam w pomoc a tym sposobem bez wielkich wysiłków zbierając cegiełkę ze wszystkich części świata wystawimy pomnik trwały i chwalebny i świadcząco o solidarności uczuć, i kłóćmi serca nasze państwa.

Oto was proszę, Rodacy!

Polka, Matka i Vice prezydentka komitetu Loteryj.

Seweryna Duchńska.

Krótki rys

Początek, rozwój i obecnego stanu Instytutu zakładu Sgo Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wielebnej Matki Teofilii Makulowskiej.

Trzy lata temu, w dzień 2go Lutego 1882. kolonia polska obchodziła w Paryżu pięćdziesięcioletni jubileusz służb zakonnych Siostry Teofilii Makulowskiej. Lat pięćdziesiąt walczyła i lat pięćdziesiąt przeżyła w ciągłym zacięciu się do ludzkiej nędzy! w modlitwie i czynach miłosierdzia! w zupełnym wyrzeczeniu się własnej osobistości! gdy przebiegnie okiem to pasmo dni, odbijające się promienistą tęczą wśród odmetu życia światowego, myśl gubi się, nie zdolna do osiągnięcia takich wyznień. To że to głębi serca, ktoś z obecnych w dniu uroczystym, wrzekał do świętobliwej Jubilatki.

Ty co pół wieku stąpasz po ziemi, A duchem żyjesz w Pańskich nóg; Co lat pięćdziesiąt modły cichejś; Za grzesznych braci wyplacasz dług.

Ty co świętymi czyni i łzami, Szalę przeważasz braterskich win. Ach! aniołowie zdolają sami, Opiewać godnie Twe łzy, Twój czyn.

A my bracia w ducha pokorze Z wiarą do pańskich koloczmy [bram

Wolając tylko: „dzięki Ci Boże! Tyś cud miłości dał poznać nam”.

Bo też cudem miłości nazwać można pasmo dni siostry Teofilii. Powołanie jej objawiło się od lat najmłodszych, a było dzieciniecznie niejakim spadkiem. Matka jej będąc jeszcze młodą dziewczką, przegadała u siebie Siostrę Miłosierdzia; po wola jednak woli rodziców weszła w matęskie związki. Z siedmiu jej córek cztery spłacyły dług za matkę: dwie z nich wstąpiły do Wizytek, dwie przyjął regułę Sgo Vincentego o Paulo.

Teofilia przyszła na świat w roku 1811, na Wołyniu, we wsi Orzechowie, w powiecie Włodzimierskim. Od pierwszych lat dzieciństwa, gdy nie marzyła jeszcze o przywdziaaniu koronetki i szarej sukienki, już wrodzony instynkt ciągnął ją na drogę, jaką miała wybrać w przyszłości. Podeszła jej starsza jej siostrzyczka, późniejsza Wizytka, uczyła lalki swoje, gdy druga, przeznaczona na gospodynię wiejską, karmiła z upodobaniem kurczką i baranki, Teofilia pielegnowała dobre lalki, przyrządzała dla nich, różne leki i ziółka. W miarę jak rosła, troskliwość tę przenosiła na dziewczęta; najmilsze chwile przepędzała przy kółce albo przy łóżku chorych. Powołanie dziewczęce, oraz widoczność przybierała charakter. Matka cieszyła się w duchu na myśl, że córka pójdzie drogą, na której ona sama niezłomnie spotkała za wody. Inaczej myślał ojciec. Zrazu stawał on silny opór; gdy jednak córka przyszła do pełnych lat, a postanowienie jej bynajmniej nie zmieniano, dobytej jej objawienie jej rozporządzić przyszłością własną. Z biogostawienstwem rodziców Teofilia udala się do Wilna w roku 1832, wstąpiła do zgromadzenia Siostr Miłosierdzia w dzień Najświętszej Panny 2go Lutego. Tam odbyła nowicjat, potem rozpoczęła ciche pasmo dni przeplatane modlitwą i poświęceniem, pewna że żadna przygoda zewnętrzna, nie zdoła potargać, tego Bożego wstępu. Inaczej jednakże się stało.

W roku 1837, Cesarz Mikołaj w przejeździe przez Wilno zwiedził zakład

Okaż! Siostrze szczerze i względy, chciał widocznie znieślić ci siebie. Przy pogoniu oświadczył wizytatorce, iż pragnie mieć Siostrę Miłosierdzia, ze wszystkich szpitalach wojskowych, ale w dzień w tem przeszkodę ze strony religii. Wizytatorka odrzekła na to, że różnica religii, nie stanowi dla Siostr żadnej przeszkody, gotowe bowiem służą bliźniemu, bez różnicy wyznania.

Z waszej strony, różnic nie ma, odparł Cesarz, ale z mojej wielka zachodzi? to rzekłszy opuścił zakład. W kilka miesięcy potem przybył urzędnik z przed stawieniem, aby siostry przyjęły schizmę, obiecywał za to wielkie łaski Cesarzskie. Siostry odmówiły stanowczo. Zagrożono zniesieniem całego zgromadzenia. — Czas jakiś upłynął spokojnie, ale wkrótce znowu w zakładach opiekuńców, którzy zajęli się doglądaniem administracji, zastawionej przez Siostry. Ci opiekuńcy co raz natarczywiej poczynali namawiać je do schizmy.

Gdy to nie pomagało, przysłano z Petersburga akt obejmujący dwaście artykułów. Powołano siostry do złożenia przysięgi na ów akt zgóry i narzucono. Były to formuły schizmatyczne. Przełożona odpowiedziała, że Siostry składają przysięgę tylko przed Bogiem, upewniana że Cesarz może być pewien ich postępowania we wszystkim, wyjąwszy w rzeczach wiary. Cesarz rozgniewany tą odpowiedzią wydał ukaz odbierający Siostrze administrację. Niedosyć na tem, Biskup wileński Siemaszkoniogodny apostata raził aby usunął je od usług przy chorzy, których mogli utrzymywać w opozycji przeciw schizmie.

W roku 1839 wyszedł ukaz znoszący Zgromadzenie w Wilnie i zamykający Seminarium. Odtąd zaczęło się jawne prześladowanie.

Skonfiskowano fundusze, uwięziono dzieci, będące pod opieką Siostr w głąb Rosji, niektóre nawet oddawano żydom. Do opuszczonego domu przyjmowano dzieci za opłatą miesięczną — czuwały nad nimi wdowy po wojskowych, w szpitalach wprowadzono świecki Zarząd. Siostry skazane na bezczynność, zostawały pod czujnym okiem tych administratorów, zabroniono im postugiwać biednym i chorym, odebrano im nawet środki konieczne do życia. Pozbawione chleba, zmuszone były żebrać i to potajnie bo ktokolwiek dał im jałmużnę, stał się podejrzanym rządowi.

Nie mogły wychodzić na krok z domu. Prześladowanie się wzmagalo z dniem każdym, żadna jednak z Siostr nie zachwiała się w Wierze.

Umiały opuścić kraj, zażądały paszportu; odmówiono stanowczo. Chciały powrócić do rodzin, i na to nie otrzymały pozwolenia — w takiej ostrożności poczyniły przemyślenia o ucieczce, ale otoczone silną strażą, nie widziały na to sposobu. Czego jednak nie zżamie siła wola, zwłaszcza gdy jej ma Bóg za przewodniczkę; powtarzamy tu słowa siostry Teofilii, nakreślone wkrótce po przyjeździe jej do Paryża, i ogłoszone drukiem po francuzku w broszurkach Ojów Missionarzy. Przez lat pięć, mówi Siostra, przemyślałyśmy jakby uciec, aż tu w roku 1843 pozwolono mi z Siostrą Ludwiką odwiedzić paraliżeczkę, zastałyśmy u niej nieznaną nam panią, około trzydziestoletnią. — Gdybym była na waszem miejscu, rzekła do nas, dawałoby nam ucieczkę zagranicę, wszakże zgromadzenie wasze rozgłoszono w świecie całym. Nie odrzekłyśmy nic; pani odeszła, paraliżeczka zaręczyła nam za jej ucieczkę. Weszłyśmy więc w stosunki z ową panią, obiecała nam pomoc. Matka jej mieszkała na samej granicy pruskiej. Po naradzie stanęło nam, że miałyśmy uciec we dwie, w tajemnicy przed siostrami, wynajmując tylko zamiar przełożonym prowincji naszej, ale od nich nowe nastąpiły trudności. Łąkali się aby ucieczka nasza, nie ściągnęła nowych prześladowań na całe zgromadzenie, widząc jednak niezłomną wolę naszą, dali nam koniec wolności. Z ufnością w Boga zaczęłyśmy gotować się do drogi. Najtrudniej przychodziło ukryć zamiar nasz przed Siostrami. — Wychodziłam właśnie z ciężkiej choroby, która trwała przez dwa miesiące. — Nasi dozocy pozwolili mi na kilka tygodni wyjechać na wieś do zna-

nych. Przełożeni dali mi do towarzysztwa Siostrę Ludwikę. — Osoba która przyrzekała nam pomoc, miała przygotować powóz. Przyszła do klasztoru niby z listem od naszych znajomych, zapraszającym nas do siebie.

Nie zrzucając habitu, włożyłyśmy na wierzch ciepłe płaszcze, w miejsce kornetów, okręciłyśmy głowy chustkami, było to bowiem w styczniu. Tak poszłyśmy na miejsce gdzie czekał powóz. Każda z nas miała zawiniątko, w niem książki, trochę bielizny i ubiór świecki. Wyjechałyśmy z Wilna 12 Stycznia '84 roku o trzeciej po południu. Tego dnia po św. Komunii oddaliśmy się Bogu z duszą i ciałem, wolałyśmy opieki Najświętszej Panny. O! kłóż wypowie boleść naszą z tego rozstania! Z jednej strony, głos wyższy powoływał nas w inną stronę, z drugiej, porzucałyśmy kraj i rodzinę duchową. Trzeba było spełnić ofiarę. Bóg ukrzepił nam siły.

Na pierwszej stacyi przywdziałyśmy zwykłą odzież chłopiek litewskich i poszłyśmy pieszo ku granicy oddalonej od Wilna mi blisko pięćdziesiąt. Miałyśmy z sobą dwieście złotych. Dla braku paszportu omijałyśmy miasta, co przedłużało drogę. We dwa tygodnie przyjeżdżamy do wioski odległej o mil dzieśno od granicy. Tam dobra przewodniczka nasza polecała nam swym znajomym, nie mówić kto jesteśmy; sama udala się do matki, aby ułatwić nam przejście przez granicę. Dwa dni oczekiwanie wydały się nam wiekiem. Odbiliśmy spowiedź, przyjęły Komunię św. Przepawa była niebezpieczna, wolno było strażnikom granicznym strzelać na zbiegów — a strażę podwołano w tych czasach, z powodu częstych ucieczek. Tu poznało nas dwóch ojców Bernardynów, którzy niedługo mieszkali w Wilnie, lecz ci zachowali rzeź w głębokiej tajemnicy, a w dzień odjazdu odprawili mszę św. na intencję naszą.

Trzeciego dnia przewodniczka nasza wróciła saneczkami z woźnicą i prostym sługą; jeden z nich był przebrany jej bratem. Posadzili nas obok siebie. W domu jej matki nikt nie wiedział kto jesteśmy, prócz samej pani domu. Ona tylko czuwała, wszyscy głęboko spali, było to bowiem po północy. Sanki z koniem wprowadzono opodal do pustej stajenki w polu. Weszłyśmy do domu na chwilkę, aby trochę się ogrzać, „róż dochodził dwudziesty stopni. Śnieg zaślazł ziemię przeszło na dwa łokcie. Po chwili spoczynku, trzeba było przejść odległość o kilkaset kroków od domu. Należało wybrać czas kiedy się luzowały strażę, — zmieniano je co dwie godziny, przy każdej zmianie, przerwa trwała około dziesięć minut.

Oddajemy się w Opiekę Opatrzności, upadamy na kolana odmawiamy modlitwy do Najświętszej Panny, do Aniołów Stróżów i Świętych patronów naszych — poczem bierzemy za winiata na plecy i wyruszymy w drogę. W kilka minut spostrzegliśmy strzelców konnych i pieszych z karabinami, gotowych dać ognia, ale ślad ślepienia zrzadzeniem Bożym nie ujrzeli nas weale. W pół godziny, wchodząc w otwarte pole — w tem przewodnik nagle zniknął nam z oczu. Nie wiedząc co się z nim stało, pewnie byłymy zdrady. Po kilku chwilach najokropniejszej trwogi słyszemy narozcie głós jego — „Panie uciekacie ku Rossy!” wola przyjęty strachem. Biedak wypił wódki nad miarę i zabłądził. Wyprowadziliśmy nas zagranicę, wrócił tylko na rosyjskie terytorium, a widząc niebezpieczeństwo porzucił nas i uskokzył w bok, by uniknąć oczu strażników. Wówczas to ostrzegł nas, abyśmy zawróciły w przeciwną stronę. Wielkie było w rzeczy samej niebezpieczeństwo i wielka trwoga nasza, ale Bóg chciał widocznie pokazać, że on sam będzie nam przewodnikiem i obrońcą. Zawracamy wstecz, słuchając ostrzeżenia. Owóż na samej granicy był głęboki rów cały zasypany śniegiem — Siostra Ludwika wpadła w zaspa, zakotłowała się w ramię; wieszak, rzeczy powylały. Coraz to głębiej brnie w śniegu, próżno chcą ją wyciągnąć — obracam głowę — i oto spo-

strzegam strażnika o dziesięć kroków za nami — księżyc jasno świeci, że można szpilki zbierać.

Ale Bóg ostonił nas opieką swoją! Strażnik przeszedł nie widząc nas, nie słysząc krzyku mego. Przewodnik gdy ujrzał, że strażnik już daleko, przyczołgał się do nas na czworakach i wyciągnął ze śniegu Siostrę Ludwikę. — Zbieramy co żywo manatki, idziemy dalej, krążąc na oślep bez drogi ani stecki zabłąkane na oceanie śniegu. Siły mnie w końcu opuściły, upadłam bez zmysłów. Przewodnik sadząc po sobie przypuszczal że pijana. Wkrótce przyszedł do siebie — ruszamy dalej. O piątą rano przychodzimy do zamkowej wsi pruskiej. Wszyscy mieszkańcy protestanci — doleliśmy naszemu, uciekli z Bracławia w kilka miesięcy potem i dogoniła nas w Paryżu.

Tymczasem po dwóch miesiącach pobytu w Poznaniu, napisaliśmy do Ojca Jenerała, aby nas przyjął do Zgromadzenia Siostr paryskich. Siostry poznańskie, które jeszcze nie były ustalone i połączone z domem centralnym, usiłowaliśmy koniecznie odwieść nas od tego zamiaru. Trwałyśmy niezłomnie przy swoim. Podparł nas wtedy sam rząd pruski w obawie Rossy, żądał abyśmy opuściły czermpredzę Poznań. Nie podobna było nam czekać na odpis Jenerała. — Dano nam paszporta a Biskup Dąbrowski, z innymi jezuzek osobami przywiózł nam pięćset franków na drogę. W dzień 30go Lipca wyjechałyśmy do Berlina w habitach. W tem mieście wzięto nas za komedyantki — habit nieznan był tamtejszym protestantom.

Wśród poświatska gawiedzi, zaprowadzono nas do księdza katolickiego na drugą stronę miasta. Przebyłyśmy w Berlinie dwa dni. Trzeciego dnia pan Koźmiński zaprowadził nas na drogę żelazną Hamburgską.

Tu nowy kłopot, na drugiej stacyi trzeba było przesiadać się do innego pociągu — nowe z nas szyderstwa i śmiechy! Wśród tłumów znalazł się przecież jakiś człowiek grzeźniejszy od innych — był to kupiec niemiecki, mówił trochę po francuzku. Dowiedziawszy się że jedziemy do Paryża kupił nam bilety, wskazał pociąg, a co więcej, chodząc od wagonu do wagonu pytając czy który z podróżnych nie zechce wziąć z sobą opiekunów. — W jednym wagonie siedział jakiś człowiek poważny. Opiekun nasz przystępuje do niego, pyta kto jest gdzie? — Podróżny zdziwiony zrazu, dowiedziawszy się że tu idzie o pomoc dla Siostr zakonnych, przyjmując w radość obowiązek mówi że jest Francuzem, że jedzie do Paryża i że gotów nam usłużyć.

Jakoż nie opuścił nas przez drogę, dopóki nie doprowadził do centralnego domu. Nazywał się Jean Equertier — przez całą drogę dawał nam dowody prawdziwej troskliwości; powierzaliśmy mu nasz wózek — prowadził tak wydatkami, że oddał nam go w Paryżu z 400ta frankami.

Dokończenie nastąpi.

Minneapolis 19go Czerwca 1885. Szanowny Redaktorze.

Ostatni numer Gazety Chicagoskiej z dnia 16go Czerwca zawiera dość do wziępna odpowiedź, wystosowaną do mnie, ale autor tak się nad nią wysilił, że Mu aż polskiego języka zabrakło, i był zmuszony zapożyczyć się z łaciny. Nie jest bynajmniej moim zamiarem zapuszczanie się w podobnego rodzaju polemikę, zwłaszcza że fakty trudno tych Panów przekonać, albo ich zadłonić. Jednakże pozwolisz Szanowny Redaktorze, że Ci kawałek drogiego miejsca zabiorę, aby przekonać naszych Czytelników, odpowiedzią zmej strony, że choćbym słowo w słowo wypiełniał, to był czynił obowiązek wskazane przez Gazetę Chicagoscą, to jednak w następnym numerze będę krytykowanym, bo Ci Panowie teraz zupełnie nie zwracają uwagi na to co pisali wczoraj, albo też tak są grymasami i wszewchładniami, że ktokolwiek żyjący sobie zastępuje u nich na jakąś łaskę, może też zupełnie podług ich przekąś i za-

Odetchnąłśmy spokojnie! Tu wy-

chołnacie wszystko wypiełniać. Na poparciu powyższego stawiam tylko ten wyjątek z Gaz. Chi.

„Cenzora powinno obchodzić, co rocznie do ty, czy ci należało do Związku lub nie, (Proszę się śmiać). Słyszycie Rodacy Co to Cenzor Związku musi posiadać za talenta? Nawet ma wiedzieć, nie tylko o tem co wy robicie, ale nawet, i to co wy myślicie! A tu jak na złość, często od was niemięgo się doczekał odpowiedzi na zapytania w interesie Związku! — Gdybym naprzykład napisał i przesłał do Gazety Chicagoskiej, co tu pewien agent polski robi, z pewnością by w swej Gazecie nie umieściła, a nawet by mi znowu wyburczała, jakim prawem ja się mieszam w to, co tam pewien polski agent robi lepiej bym patrol interesów Związku i t. d. Ja radzę moim Rodakom aby nie przysyłali prosiłi Redakcyi Gazety Chicagoskiej, a pewnością dostarczy nam takiego kadydanta na Cenzora, który przy najmniej Redakcyi Gazety Chicagoskiej myśli będzie wiedział, bo takie go coby i wasze mógł odgadnąć to wpać czy w Ameryce, a nawet i na całym świecie znajdziecie!

Z Szacunkiem Franciszek Gryglaszewski.

St. Paul 16 Czerwca 1885.

Czyż Polacy w St. Paul wyginęli? Tak możnaby się zapytać i to słusznie, gdyż od dość dawna nie o sobie słyszysz niedaję. Dla czego? Jeżeli by wyginęli; odpowiedź prosta; ale że tak nie jest a nawet zupełnie przeciwnie, gdyż liczba Polaków w St. Paul ciagle się zwiększa, to doprawdy trudno wytłomaczyć dla czego niedają żadnego znaku życia. Jest nas tu około 400 rodziny a więc byłoby o czem napisać gdyż pomiędzy taką gromadką dzieją się czasem rozmaite romantyzmy, a zawsze jest to ładnie jeżeli przez Gazety możemy z rodakami po dzielić się, czy to nowina wesoła lub też smutna. Więc ja widząc że nikt ze zdaniem i oświeczonych niebierze się do tego, postanowiłem coś o naszej oadzie polskiej w St. Paul napisać; jeżeli Szanowny Pan Redaktor będzie uważał że to się tam na co zda mogłyby wydrukować w Zgodzie a jeżeli nie, to niech przeczyta i rzuci do kosza. Najprędzej myślę zacząć od kościoła. Jak wiadomo my Polacy w St. Paul mamy kościół szkołę, księdza i nauczyciela od dosyć dawna, kościół przed 4ma laty kupiliśmy od Francuzów na początku był wielki dosyć i zdawało się że wystarczy przy najmniej na jakie dziesięć lat, a tu jak się wiarusz zaczęli do St. Paul spąć, to we cztery lata okazało się, że kościół zamaly i to o tyle, że gwałtem trzeba było myśleć o powiększeniu takiego. Ale z kąd tu zacząć? Nadbudowanie kościoła kosztuje dużo, a co najgorsza mieliśmy mało miejsca, bo chcąc kościół powiększyć trzeba było szkołę usunąć na inną rolę, która rozumie się naprzód kupić wyprędać; kłopotu było przy tem dosyć, lecz na szczęście mamy księdza Majera pomiędzy sobą, który też w St. Paul jest blisko dwa lata, On też z pomocą parafii wziął się do dzieła i o uczynił w owych niespełna dwóch latach? Oto kapil lotę pod szkołę za 950 dolarów, którą zapłacono gotówką długą już też sporo spleciono, kościół wydano w kontrakt i już nieomal pół roboty ukończono a kosztowało ma przeszło 4000 dolarów, a jak mi jeden z kościelnych mówił, to myślą większą potowę zapłacić gotówką, bo też ludzie widząc że idzie wszystko sprawnie i w porządku, grosza na dom Boży niealutują.

Niech Pan Bóg dodaje tyle sił i zdrowia księdzu Majerowi, ażeby pomiędzy nami jak dotąd tak i nadal na chwałę Bożą i na pożytek nasz mógł pracować, a myślę że nie jestem fałszywym prorokiem, mówię, że w krótkim czasie parafia nasza będzie można zaliczyć do pierwszych polskich parafii w Ameryce.

Nadbudowanie Kościoła ma być ukończonem do 15 Sierpnia, a więc o poświęceniu jeżeli pan Redaktor pozwoli mogą też coś donieść (owszem! Red-

— Odjechał?... — zawołało dziewczę z akcentem zadziwienia i dodało po chwilce, jakby odpowiadając samemu sobie: Odjechał, ale powróci...

Były pierwsze słowa, jakie z ust jej usłyszał. — Powróci... — powtórzyla. — Nigdy... — odparł Mieczysław. — Kassandra spojrzala na niego i zmierzyla go od stóp do głowy wzrokiem wyzywajacym, w którym przejawiala się pogarda. — Odjechał i nie powróci już nigdy... Na słowa te dziewczyna dziwnie jakos spoważnila; nie odpowiadala nic, odwróciła się i odeszła. — Jutro, o świcie, przyjdę pod kalinę i będę czekał na ciebie!... przyjdę, przyniosę ci kolczyki piękne, które kupilem w Botuszach u Ormianina!... — wołał Mieczysław za odchodzącą. — Kassandro!... prześlizgnij Kassandro!... Ani się odwróciła. — Naza jutro pod kalinę nie przyszła. Nie przyszła w dniu następnym, ani w tych co tym następowały. Mieczysław spostrzegal ją niekiedy wśród drzew lub na polu, lecz zbliżyć się do niej nie mógł. Trzymała się z daleka. Stroniła od niego. Na widok jego odwracała się z obrzydzeniem i więcej jak zwykle czasu spędzała w osadzie lesnej, w otoczeniu cyganek starych, które jej wrożyły, odpowiadając na zapytania następujące: czy daleko pojechał? czy mu w podróży nie zagraża niebezpieczeństwo jakie? kiedy powróci? czy kocha?

Ten do którego się zapytania powyższe ściągaly, pozostawał dla starych cyganek w postaci X. Nie wiedziały o kogo Kassandra cho-

Spotykała się z nim następnie często, nie uciekala już więc, sluchala jak on jej „prawil” dzienne różne rzeczy i odpowiadala na wszystko śmiechem. Mieczysław, z towarzyskami malo zazwyczaj mowiacym, byl z nią rozmowny ogromnie, ale nie mógł z niej nigdy słowa jednego wydobyć. Sluchala, mowienie jego przyjemnosci jej wyraźna sprawialo, minke figlarnie „nastraja” la, niekiedy okiem zalotnie cisnela i zarzynotala, a kiedy on ręce ku niej wyciagal i obliczu wyraz bialalny nadawal, odskakivala. Zdarzylo się razy parę, że on się za nią puszczal, pędem napasci wścickiej. Wówczas odbywala się gonitwa, która trwala krótko. Dziewczyna odsadzala się od razu na odleglosc taką, że doscignięcie jej stawaloby się niepodobienstwem absolutnem. Pan Mieczysław domagal się od niej rzeczy drobnej, pragnal pocolowac ją tylko.

— Nic więcej... prosil i bialgal, dlonie skladajac. Daj mi do pocolowania rękę albo nożkę... śliczna!... daj mi do pocolowania paluszek!... Ręce wyciagal, wdychal, oczy zawracal. A ona się śmiała. Odchodząc z niczem, zapowiadala o której porze znów przyjdzie, i na którym miejscu czekać na nią będzie. Dziewczyna stawaliła się zazwyczaj na schadzke; o naznaczonej porze przychodzila na miejsce naznaczone, po to jednak tylko ażeby sluchac wyznani strzelistych, patrzec na minę bialgalną i śmieiac się.

Romans ten — jak bowiem inaczej nazwał stosunek, jaki się pomiędzy Kassandrą a Mieczysławem ułożył? — klecił się i trwał sobie, bez widoków na rozrzygnięcie jakowes. Mieczysław nie mógł słowa z dziewczyną wydobyć, głosu mowy jej nie znal, aż powiedział jej: — Ostapek odjechał...

— Ostapek odjechał... — zawołało dziewczę z akcentem zadziwienia i dodało po chwilce, jakby odpowiadając samemu sobie: Odjechał, ale powróci...

Były pierwsze słowa, jakie z ust jej usłyszał. — Powróci... — powtórzyla. — Nigdy... — odparł Mieczysław. — Kassandra spojrzala na niego i zmierzyla go od stóp do głowy wzrokiem wyzywajacym, w którym przejawiala się pogarda. — Odjechał i nie powróci już nigdy... Na słowa te dziewczyna dziwnie jakos spoważnila; nie odpowiadala nic, odwróciła się i odeszła. — Jutro, o świcie, przyjdę pod kalinę i będę czekał na ciebie!... przyjdę, przyniosę ci kolczyki piękne, które kupilem w Botuszach u Ormianina!... — wołał Mieczysław za odchodzącą. — Kassandro!... prześlizgnij Kassandro!... Ani się odwróciła. — Naza jutro pod kalinę nie przyszła. Nie przyszła w dniu następnym, ani w tych co tym następowały. Mieczysław spostrzegal ją niekiedy wśród drzew lub na polu, lecz zbliżyć się do niej nie mógł. Trzymała się z daleka. Stroniła od niego. Na widok jego odwracała się z obrzydzeniem i więcej jak zwykle czasu spędzała w osadzie lesnej, w otoczeniu cyganek starych, które jej wrożyły, odpowiadając na zapytania następujące: czy daleko pojechał? czy mu w podróży nie zagraża niebezpieczeństwo jakie? kiedy powróci? czy kocha?

Ten do którego się zapytania powyższe ściągaly, pozostawał dla starych cyganek w postaci X. Nie wiedziały o kogo Kassandra cho-

OSTAPEK POWIEŚĆ

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

przez T. T. JEŻA

(Dalszy ciąg)

Był to dla cyganki zaszczyt wielki, podobny do tego, jakiego dostąpił ów niedźwiedz, który na polowaniu Cesarza Wszechrosij podrapał.

Od zaszczytu atoli Jowa wnuczkę usunął i ta szczęśliwie dostała się do Fraszyneszt, rada z siebie i wiele zadowolona. Pobyt w Botuszach dostarczył jej materiału dużo do rozpowiadań, których punktem wychodnim były słowa: — Widziałem domna...

Opowiadała o dzwonekach i okrzykach, opisywała konie, dostojników wysokich, surduszyj i karete; a gdy zapytywano jej, jak też sam książę pan wygląda: — Nikczemnie... — odpowiada — rudy jak pies... zamknięte miał oczy, a kiedy je otworzył i na mnie spojrzal, wydało się mi, że chce mnie ukąsić... Materji też starczyło jej na długo, na tak długo aż spowszedniała. Wygadała się i powróciła do dawnego życia trybu, zależącego na tem, ażeby się stroić i z piosnką na ustach przebiegać lasy, laki i pola otaczające sadybę cygańską. Życie jej upływało jak życie ptaszka, motyla, konika polnego, w swobodzie jak największej i w próżnowaniu jak najzupełniejszem. O pracy żadnej najmniejszego nie miała wyobrażenia. Praca? — wyrazu tego

wcale. Pod względem tym podobną była do dam wielkiego świata: wszystko wydawało się jej łatwem, a nie umiała nic, z wyjątkiem strojenia się i przyglądania samej sobie.

Przyglądanie się samej sobie stanowiło jedno z najmilszych jej czasu spędzeń. I warto też było widzieć ją przed zwierciadłkiem. Co za miny stroila!... jak się nastawila!... jak się uśmiechala, marszczyła, krzywila, jak język pokazywala?... Niekiedy patrzala się w lustro do góry i bawilo ją, że widziala siebie głową w dół. Niekiedy ustawiala szkiełka tak, ażeby móżdż się z tyłu oglądać. Słowem, co do tego, nie ustępowała wielkim paniom w niczem.

Ustępowala im jeno, co się jedzenia tyczy. Nie była wybredną wcale. Żywiła się byle czem: zimną mamalągą, owocami lesnymi, grzybami, jagodami i za specjal uważala specjalje cygańskie, jakimi są mianowicie slonina i ser.

Różniła się zaś (porównujemy ją z wielkimi paniami) pod tym względem, że się nie nudzila nigdy. Był to fenomen w rodzaju swoim. Nie robiła nic i nie nudzila się! Tlumaczy się to w ten sposób, że przetrwały przeciwko tej chorobie straszliwej, rozdzawiającej serca i koszlającej umysły, znajdowała w naturze, bogatszej i romantycznej aniżeli najwykwintniejszej i najzbyt-kowniejsze salony. Salonem jej byla okolica cała, tu rozlegająca się w laki kwietnym wyscielenie kobiercem, tam szumiąca drzewami dającym cieniu w upaly, ówdzie szeszszcząca kukurydza lub zbozem ziarnistem, a wszędzie rozbrzmiała w hymn nigdy nieustający i wiecznie rozmaity, którym natura był swój zaświadcza. Ciekawko może wiedzieć, czy posiadała wiarę jaką? Posiadala, sama jednak nie wiedziala jaka. Religii nie wyznawala żadnej, wierzyła atoli w moc ameletu, w potęgę słowa i w tajemnicę, przemawiającą szumem burz, grze-

chotem gromów i hukiem piorunów. Co do tego, znajdowała się na tym punkcie pierwotnym, z którego wyszły religie wszystkie, rozbite następnie na tyle rodzajów, ile było objawień. I było jej z tem dobrze. Święt nie znała, świątkowała jednak bezustannie, bawila się, czekała na przypłyńnięcie tego, którego jej wróżki zapowiadały, i doczekała się przyplwy wychodztwa polskiego do Fraszyneszt.

Wychodziło jako wychodziło nie zafrapowało jej; — zajęli ją jednak ludzie nowi, Lachy, przybywający z kraju, odegrywającego rolę niejaką w podaniach cygańskich i znanego Cyganom przebywającym w osadzie lesnej ze stosunków złodziejskich. Ojciec Kassandy do kraju tego wyprawy robil z końmi i po konie. Pobliże granic austriackiej i moskiewskiej ulatwialo wielce operację zamianową, zależącą na przeprowadzaniu koni kradzionych z Mołdawii na Bukowinę i Besarabię i na odwrot. Wyraz „Lachy” objal się im o uszy w znaczeniu niemal takim jak bojary, to jest, oznaczając nie tyle naród, co klasę społeczną, możną i władzę dzierżącą. Członkowie klasy owej przybywali do Fraszyneszt. Jeden z nich zajął w majątku stanowisko watawaa, odpowiadające stanowiska rządcy czyli komisarza u nas. Z tym, najpierwszym, Kassandra spotkala się oko w oko i pierzchnęła od niego, jak pierzcha sarna nagle sploszona. Slyszała jeno za sobą wolanie: — Śliczna!... stoj, poczeka!... dwa słowa!... Czy ja straszny taki?..

Zapytanie to w umyśle jej utkwiło, „Czy on straszny?...” powtarzala sobie. „Straszny? nie, ale... brzydki!” Takim było wrażenie pierwsze, jakie wywarł na nią pan Mieczysław. — Straszny?... — powiada — cha, cha, cha!... Cóż to on myśli sobie!... Ja się go nie boję!...

Restauracja polska

w New Yorku
poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażby Was nie nudziło, anonsik nie długi,
Z potrawami różnymi jestem na usługi;
Na rozkaz u mnie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też do brzo smakuje.

K. BUDZYŃSKA

187, Druga ulica, near Ave. B.

MILWAUKEE

LAKE SHORE i WESTERN

KOLEJ ŻELAZNA

Najlepsza linia pomiędzy

Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i odhodu pociągów w Milwaukee.

Odchodzą: Przechodzą:
Appleton i Wausau) 7.20 rano 3.55 po poł.
Express.

Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers) 8.30 po poł. 10.50 rano.
Express.

Nočný Express z wagonem 8.05 wiecz. 6.50 rano.
spyalnym.

Cena Wagona (Sleeping Car) 75 cent, i doł.
Podług opozycją Milwaukee o 8.05

wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano

Appleton o 8 rano i Onkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St. Paul koleją do Winony, La Crosse

Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, H. F. Whitcomb,
Gen'l Supt., Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.

regularna przeprawa pasażerów pomiędzy

Bremen i Baltimore

wprost

parowcami okrętami pocztowymi 1ej klasy: Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Holenstaufen.

Z Bremen odhodzi co Srode, Z Baltimore co Czwartek.

Nadzwyczajnie nizkie ceny.

Znana dobra zywosc.

Najwieksza pewnosc.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'a przepłynię już

1,234,528 ludzi

przez ocean zaczęliście

Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:

1. Najlepsza kolej na zachód.

2. Zapewnia opiekę przez oszustami.

3. Wolny przewóz pakunków z okrętu na kolej.

4. Pasażerowie z okrętu wsiadają zaraz na kolej.

5. Wzry do Chicago i St. Louis nie zmienia się.

6. Tymacze znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

Z Berlina przez wodę \$ 19,85

Z Poznania dto 21,30

Z Bydgoszczy dto 21,60

Z Pily dto 21,15

Z Lauenburgu dto 22,20

Z Nowogomista dto 22,20

Z Gdańska dto 22,25

Z Košlina dto 22,25 itd.

Przystań w Baltimore jest pod kontrolą

troja północno-niemieckiego Lloyd'a, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystwa kościelnych.

Po bliższych informacjach zgłaszacie się do

A. Schumacher & Co.,

generálny agent,

5 S. Gay Str., Baltimore Md.

H. Claussenius & Co.,

generálny agent w Chicago.

I. Wenzlinski,

agent w Milwaukee, 411 Mitchell Str.

Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najkuratorniej.

WORLD DEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami

pięknymi okrętami pocztowymi, unoszącymi

7000 tonów z silą 8000 koni.

Elder, Ems, Vera, Eider, Filda, Necka, Rhein, Main, Donau, Saller, Hamburg, Oder

Okręta te odpływają w następujące dni: Z Bremen w każdą Srode i Sobote.

Z Nowego Jorku w każdą Srode i Sobote.

Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami przedzaj do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

Z Nowego Jorku do Bremen: 1. kaj. par. expresse \$ 100-150 \$ 85-150

starsze \$ 100 \$ 100,00

2 „ „ expresse \$ 55-60 \$ 72

starsze \$ 50 \$ 60

3 „ „ expresse \$ 22 \$ 22

starsze \$ 20 \$ 20

Do Bremen i napowróć:

Na Parowcach starszych: Isza kajuta \$ 185 \$ 185

2ga kajuta \$ 155 \$ 155

expresse \$ 44,00 starsze \$ 40,00

Da. ci niżej lat 12tu placu połowem, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przyjeżdżają do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosili napis Północno-niemiecki Lloyd, jedyną prostą linią przez Bremen i Nowy Jork.

DELRIEGHS & CO.,

Nr. 3. Bowling Green, New York.

Albo co następujących agentów w Milwaukee:

I. Wenzlinski, 411 Mitchell ul.

G. Niemeier, Gielda, Nr. biura 23.

G. Eysen, 527 East Water ul.

L. Anzer & Co., 2giej Wandy bank.

E. Schreiber, róg 4tej i State ul.

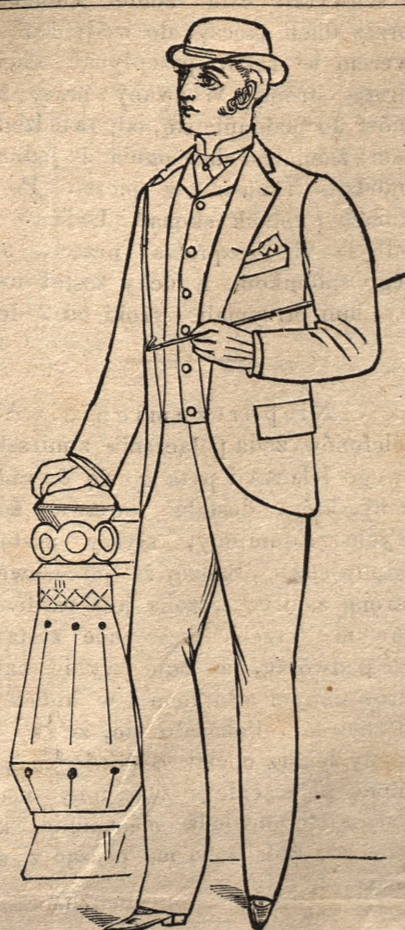
Cramer & Co., 365 E. Water ul.

M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.

Chas. Holzhauser, 443 1/2 ul.

H. Claussenius & Co., jenerálny agent

S. Clark ul.



Zwracamy uwagę każdemu kto chce kupić dobry i tani kapelusz



ażby udało się do sklepu ubrań Braci ZIMMERMANN, na rogu "GROVE"

NATIONAL AVE.

Można tu dostać najmodniejszego kroju ubrań męskich; najpiękniejszych wiosennych wieczornych surdutów w mieście; najgustowniejzych ubrań dla dzieci i eleganckich dla młodzieńców, jako też wybór koszul, pończochów, krakwatek itd. Główny skład znajduje się pod Nrem 384 E. Water ulicy,

pod znakiem niebieskiej chorągwi. U waga. W głównym składzie nie mamy kapeluszy, a więc kto życzy sobie kupić kapelusz niech idzie do naszego sklepu na rogu Grove i National Ave.

Bracia Zimmermann.

Zmiana pociągów na linii kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul od 28go Kwietnia.

Table with columns for departure times to Chicago and Milwaukee, and arrival times from Chicago and Milwaukee. Includes daily, weekly, and bi-weekly schedules.

Salon i Grocenią przy narożniku 509 Maple ul. i 4tej ave.

który to nadabyłem na swoje własności, polecam względem Szanownej Publiczności Polskiej, ręczę za dobry towar i trunek, oraz skóra i rzetelną usługę.

A. Baranowski. Róg 509 Maple ul. i 4ej ave.

F. J. Borchard Adwokat i Notariusz Publiczny. Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrobiam wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: pełnomoczenia (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczę przy ugodach, kontraktach i sprzedazach.

A. Baranowski. Róg 509 Maple ul. i 4ej ave.

Ofis: 509 2ga Avenue. Milwaukee Wisc.

CHICAGO, MILWAUKEE and ST. PAUL. Kompanija kolei żelaznej. Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Pałn. Illinois, Wisconsinie, Miniesocie, Iowa i Dakocie, a jej wyborne linje, otogi i linie galezie dochodzą do najżywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólnosci. W naturalnej łącznosci stoi „Short Line” z najlepszymi kolejami.

Używamy nazwiska tego „Short Line” ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zasie dla uczynienia zadostoj podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszymi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszacie się do najbliższych stacyj i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul” kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, A.V. H. CARPENTER, General Manager. Gen. Pass. & Ticket Agt. J. F. TUCKER, Geo. H. HEAFFORT, Gen. Supt. Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycozcach, zmianie czasu, i innych sprawach dotyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Rozalia Jankowska wyuczona i examinowana Akuszerka polska poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności Polskiej.

823 1st Ave. Milwaukee Wis.

Charles Koźmiński & Co. 170 Washington Str. Generalny Agent. Direct

Hamburg-American Line podróż z Hamburga do Chicago \$ 18

J. N. Morgenstern Agenci 504 Blue Island Ave. CHICAGO ILL.

Dla zażywających tabakę.

Strzeżcie się przed podrabianiem i nieczystą.

TABAKA.

Lorillard & Co.

Stara Gruba Genuńska Tak zwana

French Rappee Snuff

Może być nabywana we wszystkich porządnych handlach w zamkniętych paczkach.

Szczelnie od wpływu powietrza w oliwianych paczkach. Jedna uncya kosztuje Pięć Centów.

Kupujcie ją, a nie inną. 2. 18. 85. 3 mts.

Biuro "Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia"

znajduje się teraz pod Nrem 144 Augusta Str. Chicago III.

dokąd wszelkie korespondencye, adresować uprasza

Albert Kowalski, Sekretarz jenerálny.

Cyrkularz Do Grup Zw. Nar. Pol.

Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na D y p l o m y dla członków Związku, które na podstawie konstytucyj przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy są nader pięknie wykonane po cenie 50 cent. pozostają trwałe i przyjemną każdym członkowi pamiątką. Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy, przyjmując Z bratnim pozdrowieniem Z rozporządzenia Rządu Centralnego

J. N. Morgenstern Sekr. Jenerálny.

Jakób Krauter 624 MILWAUKEE AV. 624 CHICAGO, ILL.

poleca swój dobrze zaopatrzony Skład Obuwia: tak męskiego jako i dla dam.

Każda robota pod gwarancją. Reparacje jak najkuratorniej wykonywa.

Lekarz Nowiejsi. Pojedynczo a rozumnym środkiem i tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnienia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyliczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadała u tych chorób powięcila, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opowiadała. Pochwiliło to już wiele znacznych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami posłemy to dziełko za nadaniem \$ 1,00 (jednego) i opłata pocztą. Adresować na leży do

Rochester Publishing Co. 32. 33. & 33. 1-2. Osburn Block. Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA. Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój Skład z Wyrobami

Choragwi Kościelnych i Narodowych i Szarf, utrzymuję — Oznaki dla Towarzystw w różnych gatunkach jako to: ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE zawsze na składzie.

Wszelkie obstatunki wykonuję praktycznie i po najniższej cenie. Rodacy! przekonajcie się wprost w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.

W. SŁOMIŃSKA, 679 Milwaukee Ave. Chicago III.

18 \$ 18 tylko osmnaście dolarów kosztuje podróż przez morze i to najlepszym i najstarszymi okrętami na najprostszym linii.

Najlepszą sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe mogą zostać podwyższone.

I. Wenzlinski. 417 - 419 Mitchell Str.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI Handel, Wino wszelkiego gatunku. Piwo bawarskie. Likjery importowane.

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuję i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy, w Girardville Schnykill Co. Pa. 8. 13. 84.

Józef Łyczewek, Krawiec Męski. Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący jedyny polski zakład krawiecki, skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materij.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swym zaufaniem zaszczycałi i nadal mi takowego nie odmówia, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr. 484 Rail Road Str. Milwaukee, Wis. GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu, od 7-mej do 8-mej rano i od 4-mej do 4-jej po południu. w APTECE No. 434 MITCHELL Str. w APTECE No. 434 MITCHELL Str. od 10-tych do 11-tych przed poł., a od 6-tych do 7-mej po poł. w APTECE KLEINIA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str. od 12-tych przed poł., a od 6-tych do 6-tych po południu.

B. Stobiecka. Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ocz, mieszka pod Nrem 675 Milwaukee Ave. Chicago III.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niezbezpiecznych razach powołuje do konsultacji doświadczonego doktora, osobistosci znanej w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO. Handel rzeźaltny w rozdrobieniu ŻELAZNYCH TOWARÓW i Narzędzi rzemieślniczych wyboru pięknych — pros!

Przyjdziecie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.

718 Milwaukee Avenue Chicago III.

OTRZYMACIE

PIĘKNĄ KSIĄŻKĘ BEZPŁATNIE!

Dawno zapowiadziana książeczka, jest już gotową do rozselki.

Kwitnąca polska kolonia HOFA PARK.

W państwie Wisconsin opisana w obrazkami.

Zaledwie parę lat rozpoczęto tę kolonią „Hofa Park” zaludnić Polakami. Szybki wzrost posuwa się bez przesady od czasu kiedy osada ta stała się ulubionym przedmiotem rozmowy po familiach, i są najlepsze widoki że w parę latach stanie się ona najpiękniejszą polską kolonią w Zj. Stanach.

Na życzenie mieszkających już tam osadników i tych co tam ziemię zakupili i wkrótce zamieszkać z familią pragną, wykonalem bardzo piękna, w obrazkach zaopatrzoną książeczke, w polskim języku, ku rozesłaniu do każdej polskiej familii w Stan. Zjednoczonych bezpłatnie w dom każdemu przez pocztę.

KSIAZKA TA WYJASNI WAM: Zawiera wiele pochlebnych listów od osadników. O polowaniu i rybołówstwie. O latwych i wybornych targach. O kwitających graminach w okolicy osady. O wymienieniu zboża i smacznych owoców i jarzynach.

O chłodowaniu własnej tabaki. O małych podatkach. O budowl domów, plotów i radowaniu. O tym, co jest przepyszna okolicą do chłodowania bydła.

Dla czego jest ona najlepszą dla osiadania się młodzieży. Jak nabyć zagospodarowane farmy w tej osadzie.

W jakiej chwili przyjechać przed podróżą. Co za sobą przynieść i jak to wysłać. Jak wysłać pieniądze. Gony bydła, koni i rzeczy domowych. Jak się można stać zadowolonym i niezależnym.

W jakiej chwili przyjechać przed podróżą. Co za sobą przynieść i jak to wysłać. Jak wysłać pieniądze. Gony bydła, koni i rzeczy domowych. Jak się można stać zadowolonym i niezależnym.

Początek was jak zabezpieczyć przyszłość dla waszych dzieci.

Pięknie kolorowaną mapę dołącza się do książek. Mapa ta jest wykonaną z kosztownym nakładem, jak najzupełniej i poprawnie.

Podaje ona Townshipy i ich podziały w oddzielnych numerowanych granicach, i wykazuje najkuratorniej miejscowości, posiadłości i poczty, które leżą w Osadzie i poza Osadą.

Podaje także rozmaite koleje, i rzeki pod parowce sławne w najbliższej odleglosci się znajdujące.

Te książki z mapą posłać się zupełnie darmo z opłatą pocztową każdemu, kto jej zażąda i przyśle swój adres do

J. J. HOF General Land Office 117 i 119 W. Water Str. Milwaukee, Wis.

Jakób Kubal, 481 Mitchell ulicy Milwaukee Wis.

Poleca względem rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, maki i paszy. — Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.

Obok sklepu polecam i mój nowo urządzoney Salon. Wechódz trzeciej Ave.

August Greulich i Syn polecają Szanownej Publiczności swój HURTOWNY HANDEL

—:WIN:— tak AMERYKAŃSKICH jako też EUROPEJSKICH

342, 344 i 346 4ta ul. 445 E. Water Str. Milwaukee Wisconsin.

Bernard Kołpacki, cieśla i kontraktor, podejmuję budowie i zarazem wykonuje ryzunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszka

581 Mineral Str. Milwaukee, Wis.

W. SŁOMIŃSKA. Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój Skład z Wyrobami

Choragwi Kościelnych i Narodowych i Szarf, utrzymuję — Oznaki dla Towarzystw w różnych gatunkach jako to: ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE zawsze na składzie.

Wszelkie obstatunki wykonuję praktycznie i po najniższej cenie. Rodacy! przekonajcie się wprost w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.

W. SŁOMIŃSKA, 679 Milwaukee Ave. Chicago III.

18 \$ 18 tylko osmnaście dolarów kosztuje podróż przez morze i to najlepszym i najstarszymi okrętami na najprostszym linii.

Najlepszą sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe mogą zostać podwyższone.

I. Wenzlinski. 417 - 419 Mitchell Str.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI Handel, Wino wszelkiego gatunku. Piwo bawarskie. Likjery importowane.

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuję i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy, w Girardville Schnykill Co. Pa. 8. 13. 84.

Józef Łyczewek, Krawiec Męski. Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący jedyny polski zakład krawiecki, skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materij.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swym zaufaniem zaszczycałi i nadal mi takowego nie odmówia, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr. 484 Rail Road Str. Milwaukee, Wis. GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu, od 7-mej do 8-mej rano i od 4-mej do 4-jej po południu. w APTECE No. 434 MITCHELL Str. w APTECE No. 434 MITCHELL Str. od 10-tych do 11-tych przed poł., a od 6-tych do 7-mej po poł. w APTECE KLEINIA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str. od 12-tych przed poł., a od 6-tych do 6-tych po południu.

B. Stobiecka. Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ocz, mieszka pod Nrem 675 Milwaukee Ave. Chicago III.